

# Kętrzyński, Stanisław

---

## Formuła "ad relacionem" w kancelaryi polskiej. (1393-1492). (Dokończenie)

---

Przegląd Historyczny 18/2, 146-171

---

1914

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Formuła „ad relacionem” w kancelaryi polskiej.

(1393—1492).

(Dokończenie).

Już wyżej zaznaczyłem, że formułę „ad relacionem” dopisywano nieraz w jakiś czas po ingrossowaniu dokumentu. Odbijało się to na zewnątrz bądź odmiennym atramentem, bądź nawet innym charakterem ręki, niż całość dokumentu. Niewątpliwie, iż bliższe badania, zwłaszcza porównanie rąk, pozwoliłyby tu jeszcze w wielu wypadkach oznaczyć dokładniej czas, kiedy dopiski takie mogły być uczynione. Na razie, wobec braku takich studyów specjalnych, muszą te bliższe i dokładniejsze badania być pozostawione na uboczu. Tłumaczenie jednak, iż dopisywano tę formułę później dlatego, że w chwili kiedy notaryusz ingrossował dokument, nie było wiadomem kancelaryi, kto w imieniu króla zaordynował dokument i kto udzielił kancelaryi informacji, jest wysoce nieprawdopodobne. Czyżby w całej kancelaryi nie było nikogo, ktoby o tem wiedział? i jakież sposoby miała kancelarya, by się o tej odpowiedzialnej osobie dowiedzieć? Za to późniejsze dopisywanie tej formuły logicznie się tłumaczy, jeżeli przypuścimy, że zależała ona nie od tego, kto rozkaz przynosi i informacji udziela, lecz od tego, kto kontrolę nad wykonanym aktem przedsięwzię. Wtedy nie zawsze mógł pisarz wiedzieć, kogo ma w formule oznaczyć, kto sprawdzi zgodność napisanego dokumentu z wolą i decyzją króla i rady. Dlatego też i w Metryce koronnej brak tak często tej formuły,—ale skoro wielokrotnie zdarzało się, że registracya była czyniona według conceptów a nie czystopisów, to ten brak nas nie zdziwi, owszem, musi być uznany za całkiem na-

turalny, — a dziwnem by było, iżby tak często brakowało tej formuły, gdyby miała ona takie znaczenie, jakie jej Lindner przypisuje.

Nie mogąc jednak badać strony zewnętrznej tej formuły, zwłaszcza w wypadkach jawnych późniejszego jej dopisywania, postaram się jeszcze przedstawić wyniki rozbioru jej wewnętrznego w tych wypadkach, które wskazują, iż formuła „ad relacionem“ stoi w sprzeczności chronologicznej z czasem akcji prawnej. Niektóre z przytoczonych poniżej przykładów wykluczają wprost możliwość łączenia formuły relacyjnej z pośrednictwem rozkazu, — relatorzy przy akcji być nie mogli, rozkaz musiał być dany przez całkiem inne osoby, a spotykane obok siebie dwie serye urzędników kancelaryjnych, wcześniejszych (współczesnych akcji prawnej) i późniejszych (znajdujących się w relacji), wskazują wyraźnie, iż relacji z akcją prawną i po niej następującym rozkazem łączyć nie można. Wskazuje na to też ten szczegół, że w dokumentach, w których część elementów chronologicznych odnosi się nie do akcji prawnej, lecz do spisania, nie napotykamy w formule relacyjnej nigdy osób wcześniejszych niż czas spisania, co by musiało się trafiać, gdyby formuła „ad relacionem“ miała Lindnerowskie znaczenie. Przeciwnie zaś spotykamy często w tej formule osoby późniejsze znacznie, niż akcja prawna, akcji prawnej niewspółczesne.

Z tego zakresu przytaczam kilka bardzo ciekawych i charakterystycznych przykładów. Mamy dokument d. d. Gliniany, 1410, 19 maja <sup>1)</sup>, którego formuła relacyjna brzmi: „Relacio venerabilis domini Johannis decani et canonici Cracoviensis, regni Polonie vicecancellarii“. Otóż w tym dokumencie, przechowanym w oryginale, i nie budzącym żadnych wątpliwości ani pod względem zewnętrznym ani wewnętrznym <sup>2)</sup>, są dwie niemożliwości: nie mógł być Jagiełło w czasie wskazanym w Glinianach, bo bawił w Krakowie przed wyprawą pruską, powtóre nie mógł być w r. 1410 wymienionym w relacji jako podkanclerzy Jan Szafraniec, bo podkanclerzym był wówczas Mikołaj Trąba, po nim Dunin ze Skrzywna, po tego zaś śmierci (22 lipca 1418) został dopiero podkanclerzym Szafraniec <sup>3)</sup>, który poprzednio, o ile wiadomo, żadnych funkcyj

---

<sup>1)</sup> Kod. dypl. polski I. 160.

<sup>2)</sup> Cf. R. Maurer: Urzędnicy kancelaryjni Władysława Jagiełły, p. 46.

<sup>3)</sup> Stąd też wynika, iż dokument d. d. 24 maja 1417 (Kod. dypl. kat. krak. II. 576) wymieniający Szafraniec między świadkami jako podkanclerzego, nie mógł być spisany wcześniej, jak dopiero po 22 lipca 1418.

w kancelaryi nie sprawował. I nie było w r. 1410 w kancelaryi odpowiedniego miejsca dla tak już w owym czasie znacznej figury, jak Szafraniec. Protonotaryuszem był w r. 1410 Dunin, po nim Zbigniew Oleśnicki, sekretarzem był zaś niedługo już potem Stanisław Ciołek. Wynika więc z tego, że mamy do czynienia z dactacją nieprawidłową, w której element roczny odnosi się do akcyi prawnej, reszta zaś elementów, zapewne całkowicie, odnosi się do momentu spisania<sup>1)</sup>. Wynika więc z tego, że spisanie nastąpiło znacznie później, niż akcya prawna, w każdym razie nie mogło mieć miejsca rychlej jak po 22 lipca 1418 r. Przy tak późnem spisaniu niniejszego dokumentu łatwą jest łączność wymienionego w formule relacyjnej Jana Szafranca ze spisaniem, nie z akcją prawną, po której następował zwykle rozkaz monarszy,—przy akcyi prawnej bowiem Szafraniec nie był obecny, gdyż nie był urzędnikiem kancelaryi,—zatem ani poleceń nie mógł otrzymywać, ani nie był w stanie kancelaryi o sprawie informować.

Podobne wypadki mamy do zanotowania i z czasów Kazimierza Jagiellończyka. Dokument d. d. Piotrków 1456, 22 września<sup>2)</sup> ma: „Relacio reverendissimi patris domini Johannis sancte ecclesie Gnesnensis archiepiscopi et primatis, ac Regni Polonie cancellarii“. Otóż kanclerz Jan Gruszczyński był w r. 1456 biskupem włocławskim, nie arcybiskupem gnieźnieńskim, — został następnie biskupem krakowskim, wreszcie 3 lipca 1464 roku został obrany arcybiskupem gnieźnieńskim, i zapewne nie prędzej jak pod koniec tego roku mógł być konsekrowany. W tym czasie, między wyborem a konsekracją, pisze się „postulatus Gnesnensis“, następnie dopiero „archiepiscopus et primas“<sup>3)</sup>. Na podstawie tego należy stwierdzić, że wpisanie relacyi w niniejszym dokumencie (a zapewne i spisanie jego samego) nie mogło mieć prędzej miejsca, jak po konsekracyi Gruszczyńskiego, t. j. chyba nie wcześniej, jak w samym końcu 1464 r. Czy po latach ośmiu lub więcej, które między akcją prawną a wykonaniem przeszły, notowanoby tego, kto rozkaz przyniósł i objaśnień udzielił? Wydaje mi się to wysoce wątpliwe i nieprawdopodobne.

<sup>1)</sup> Cf. R. Maurer, op. cit. p. 46. Maurer oznacza jako czas spisania niniejszego dokumentu r. 1423, 31 maja, w Głinianach, co mi się wydaje ze względu na itinerarium nieusprawiedliwione, cf. Palacky: Beiträge I. 276 i Cod. epist. sec. XV. 1<sup>a</sup> 57.

<sup>2)</sup> Akta grodz. i ziemsk. V, 149.

<sup>3)</sup> Cf. R. Maurer: Urzędnicy kancelaryjni królów polskich z lat 1434—1506, p. 13, 14.

Tomasz ze Strzępina był przez czas bardzo krótki podkanclerzym. Zapewne niedługo po swym wyborze na biskupa krakowskiego, co miało miejsce 25 maja 1455 r. ustąpił z podkanclerstwa— w każdym jednak razie na krótko przedtem, bo pod 13<sup>1)</sup> i 20 maja<sup>2)</sup> t. r. wymieniono go jako jeszcze działającego podkanclerzego. Ale posiadamy akt d. d. Toruń 1455, 17 lutego<sup>3)</sup>, który ma w formule relacyjnej już następcę Strzępińskiego, Lutka z Brzezia: „Relacio venerabilis Johannis Lutek de Breszye utriusque iuris doctoris, sacri palatii apostolici causarum auditoris, archidiaconi Gneznen-sis, regni Polonie vicecancellarii“<sup>4)</sup>. Otóż gdyby dokument ten był spisany bezpośrednio po akcji prawnej, nie mógłby w formułę relacyjnej wymieniać Lutka, skoro podkanclerzym był Strzępiński. Że kwestyonowany dokument został spisany znacznie później, potwierdza to fakt, iż w Metryce koronnej w bezpośrednim jego sąsiedztwie spotykamy szereg wpisów znacznie późniejszych, które wskazują też na późniejsze spisanie<sup>5)</sup>. Jak widzimy, dokument niniejszy został spisany już w czasie, kiedy Lutek z Brzezia był podkanclerzym. Nieprawdopodobną zaś jest rzeczą, by czynność Lutka, wyrażona w formule relacyjnej, odnosiła się do rozkazu królewskiego do kancelaryi, który Lutek otrzymał, nie będąc jeszcze podkanclerzym, wpisano go zaś później z tym tytułem, który w chwili spisania dokumentu posiadał. O ile nam bowiem wiadomo, Jan Lutek z Brzezia przed objęciem podkanclerstwa nie piastował za czasów Kazimierza Jagiellończyka żadnego urzędu w kancelaryi, nawet nie było w niej dla niego odpowiedniego stanowiska. Był on wprawdzie poprzednio sekretarzem kolejno Witolda, Jagiełły i Zofii, ale następnie przez lat prawie dwadzieścia nie ma go w kancelaryi, zajmuje się sprawami kościelnymi, i od czasu do czasu tylko bywa używany w poselstwach. Zarówno więc fakt późniejszego spisania tego dokumentu, jak i wszystko to, co o Lutku wyżej powiedziałem, wykluczają możliwość, byśmy się mogli w nim dopatrywać tego, kto kancelaryi przyniósł rozkaz królewski i objaśnienie o stronie prawnej.

Ale najwięcej tego rodzaju obserwacji możemy poczynić nad szeregiem dokumentów Władysława Jagiełły z r. 1423, t. j. z tego

---

<sup>1)</sup> Kod. dypl. polski III. 211; cf. R. Maurer, op. cit. p. 25.

<sup>2)</sup> T. Wierzbowski: Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy, 11.

<sup>3)</sup> T. Wierzbowski: Summaria I. 235.

<sup>4)</sup> Szczegół, łaskawie mi udzielony przez prof. T. Wierzbowskiego.

<sup>5)</sup> Cf. T. Wierzbowski: Summaria I. 241, 281, 382, 383, 449, 522, 577, 582.

momentu w kancelaryi, kiedy miał ustąpić kanclerz Wojciech Jastrzębiec, a w związku z tem miały zajść poważne zmiany w łonie kancelaryi.

Dnia 4 grudnia 1422 zmarł arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba. Obsadzenie po nim arcybiskupstwa wywołało szereg propozycji. Wojciech Jastrzębiec i członkowie rady królewskiej proponowali Zbigniewa Oleśnickiego na opróżnioną katedrę, Jagiełło zaś, który bawił wtenczas na Litwie, za namową Witolda proponował na arcybiskupstwo Wojciecha Jastrzębca, a na biskupstwo krakowskie Jana Szafranca. Jastrzębiec jednak nie życzył sobie przeniesienia, król zaś po nowej w tej mierze naradzie z Witoldem zażądał od kapituły gnieźnieńskiej zmiany terminu wyboru arcybiskupa z 6 stycznia na 25 stycznia, i wyboru albo Jastrzębca albo też Oleśnickiego. W żądanym terminie odbyła się elekcya, mniejszość kanoników obrała dziekana gnieźnieńskiego Wincentego z Marcinkowa, maior et sanior pars Wojciecha Jastrzębca. Podobnie na katedrę krakowską po Jastrzębcu miał pójść zgodnie z życzeniem królewskim Oleśnicki. Marcin V te zmiany potwierdził, jak zapewnia Długosz, pismem z 10 lipca t. r.<sup>1)</sup>

Wojciech Jastrzębiec zjechał się z królem, wracającym z Litwy, w Jedlni, około 17 lutego, i tu dał się wreszcie nakłonić do przyjęcia arcybiskupstwa<sup>2)</sup>. Równocześnie zapewne musiały zapaść decyzje co do przyszłych zmian w kancelaryi. Jastrzębiec miał złożyć kanclerstwo, które miało przypaść pominiętemu przy obsadzeniu wakansów Szafrancowi, podkanclerstwo zaś miał dostać Stanisław Ciołek, dawny sekretarz królewski, od lat paru poróżniony z dworem. Zmiany te w kancelaryi zależały oczywiście od odpowiednich zmian w biskupstwach wakujących, stąd elekci oczekiwali jeszcze decyzji papieskiej, która, jak widać z daty pisma Marcina V, prędzej jak w sierpniu nadejść do Polski nie mogła. Rzeczywiście jeszcze w dokumencie z 11 i 13 lipca<sup>3)</sup> wymieniony jest Wojciech Jastrzębiec jako biskup krakowski i kanclerz, Szafraniec jako podkanclerzy, zaś w dokumencie d. d. Wiślica 22 sierpnia<sup>4)</sup> jest już Wojciech wśród świadków wymieniony jako arcybiskup, Zbigniew Oleśnicki jeszcze jako elekt „confirmatus“ krakowski, zaś Ciołek w formule relacyjnej jako podkanclerzy. Ponieważ

<sup>1)</sup> Cf. J. Długosz: Historia, t. IV p. 309—311.

<sup>2)</sup> Ibid. p. 311, 312.

<sup>3)</sup> Kod. dypl. małop. IV. 1211, 1212; A. Prochaska: Materiały, 45.

<sup>4)</sup> Kod. dypl. m. Krakowa I. 120; Kod. dypl. małop. IV. 1213.

Zbigniew Oleśnicki 29 sierpnia został uroczyście przyjęty w Krakowie, zaś 7 września w Sandomierzu <sup>1)</sup>, przeto przyjąć możemy za rzecz pewną, iż w ciągu sierpnia przybyło do Polski zatwierdzenie papieskie, i że w tym czasie nastąpiły zaznaczone powyżej zmiany w kancelaryi.

Mimo to jednak, choć początek kanclerstwa Jana Szafrąńca i podkanclerstwa Stanisława Ciołka zacząć się nie mógł wcześniej jak w sierpniu 1423 r., posiadamy kilka aktów wcześniejszych niż miesiąc sierpień, które wymieniają już Szafrąńca jako kanclerza, bądź Ciołka jako podkanclerzego, bądź równocześnie Wojciecha Jastrzębca i Jana Szafrąńca jako kanclerzy i tegoż Jana Szafrąńca i Stanisława Ciołka jako podkanclerzych.

Pierwszy taki wypadek mamy w jednym z listów Władysława Jagiełły do elektorów, znanym nam tylko z odpisów, którego data jest niepewna, bądź 10 kwietnia 1423 z Krakowa <sup>2)</sup>, bądź 18 kwietnia t. r. z Krosna <sup>3)</sup>. Nie ulega wątpliwości, że pierwsza data utrzymać się nie da, albowiem Jagiełło 9 kwietnia wyjechał z Levoczy i przez Bardyów, Biecz, Łańcut udał się na Ruś <sup>4)</sup>, gdzie przebywał aż do św. Jana <sup>5)</sup>. Krosno mu zatem było po drodze z Biecza do Łańcuta, w Krakowie zaś być w owym czasie nie mógł. Tak, zdaje się, data kodeksu kórnickiego, z którego wydał list ten dr. A. Prochaska, ma więcej uzasadnienia w itinerarium królewskim niż tekst Andrzeja z Ratyzbony, wydany przez Höfflera. Ale między tymi dwoma tekstami są pewne jeszcze różnice i to dość zasadnicze, które wymagają zbadania i rozwiązania, a mianowicie:

Prochaska	Höffler
Datum in Crosszno XVIII die mensis Aprilis anno domini millesimo quadringentesimo vigesimo tercio.	Datum in Cracovia X mensis Aprilis anno domini MCCCCXXIII.

<sup>1)</sup> J. Długosz: Historia t. IV. p. 315.

<sup>2)</sup> Höffler: Geschichtsschreiber der Hussischen Bewegung II p. 433, Palacky: Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges I. p. 289. Cf. R. Maurer: Urzędnicy kancelaryjni Władysława Jagiełły p. 44—46.

<sup>3)</sup> A. Prochaska: Cod. epist. Vitoldi, 1078.

<sup>4)</sup> J. Długosz: Historia, IV. p. 314; Kod. dypl. polski III. 196; Kod. dypl. małop. IV. 1209.

<sup>5)</sup> J. Długosz: Historia IV. p. 314, 315; Akta grodz. i ziemsk. II. 42; III 92; Palacky: Beiträge I p. 303, Cod. epist. sec. XV. I<sup>o</sup> 57.

Ad mandatum domini regis,  
domino Alberto episcopo Cra-  
coviensi cancellario regni Po-  
lonie refferente.

Stanislaus Czolek vicecancell-  
larius regni Polonie etc.

Ad mandatum domini regis  
Albertus episcopus Cracovien-  
sis cancellarius regni Polonie.

Referens Stanislaus Czolek  
vicecancellarius.

Otóż przy poważnych różnicach, które między obu tekstami zachodzą, zwrócić przedewszystkiem należy uwagę na to, że obok siebie występują jako działające osoby Wojciech Jastrzębiec i Stanisław Ciołek, co, jak wynika z poprzednich uwag, jest niemożliwe, a już w akcie z kwietnia zupełnie wykluczone. Ten szczegół tak uderzył Maurera<sup>1)</sup>, że zaproponował tu poprawkę daty z 10 kwietnia (znał wówczas tylko tekst Höfflera) na 10 sierpnia, co usprawiedliwiało się i przez itineraryum Władysława Jagiełły<sup>2)</sup> i pozwalało pomieścić na akcie Stanisława Ciołka. Ponadto zwrócił Maurer uwagę na słowa listu Jagiełły, że otrzymał od elektorów „litteras vestras de mense Julii proxime preterito nobis scriptas“, i z tego powodu wnioskuje, zdaje się słusznie, że list ten nie może pochodzić z kwietnia, skoro mówi o dopiero co przeszłym miesiącu lipcu. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia jest niezwykle trudne, wymagałoby specjalnego zbadania zbiorów kancelaryjnych z czasów Jagiełły jak i pracy Andrzeja z Ratyźbony i ich źródeł, czego bez odpowiednich studyów nie można przedsięwziąć. Zadowolnić się musimy tylko przypuszczeniem, które przy dalszych i dokładniejszych badaniach nad kancelaryą Władysława Jagiełły może kiedy zostanie sprawdzone. Najprostsze przypuszczenie w niniejszym wypadku przy dacie określonej kodeksu kórnickiego, którą uznać musimy za usprawiedliwioną, jest, że list został skoncypowany w kwietniu, a wykończony nie prędzej jak w sierpniu. Takie jednak przypuszczenie może być pod jednym tylko warunkiem prawdopodobne. List rzeczywiście skoncypowano w Krośnie, 18 kwietnia, ale ekspedycja jego z nieznanych nam powodów nie nastąpiła. Dopiero później na skutek listu elektorów do króla, użyto jako wzoru do odpowiedzi konceptu poprzednio ułożonego, w którym wprowadzono odpowiednie zmiany, jak zacytowane powyżej słowa o otrzymaniu listu elektorów z lipca „proxime preterito“. Oczywiście w oryginalnej ekspedycji zapewne i element chronologiczny i geograficzny uległy zmianie, jak zapewne i imiona kanclerzy,—ale z popra-

<sup>1)</sup> R. Maurer: Urzędnicy kancelaryjni Władysława Jagiełły, p. 44—46.

<sup>2)</sup> Cf. Długosz: Historia, t. IV. p. 314.



wianego konceptu, który pośrednio był źródłem tekstu kórnickiego (a zapewne i Höfflera) kopista odpisał tekst taki, jaki zastał, t. j. wprowadzone poprawki, jakich wymagała chwila, datę pierwotną, która widocznie w koncepcie nie była poprawiona, i obu urzędników kancelaryjnych, choć obaj obok siebie są niemożliwi, i chociaż w kancelaryi polskiej „ad mandatum domini regis“ wykluczało użycie relacji. Z tego powodu należy przypuścić, że tekst konceptu z Krosna 18 kwietnia nosił uwagę kancelaryjną w formie, która wtenczas i później była używaną: „Ad mandatum domini regis, Albertus episcopus Cracoviensis, cancellarius regni Polonie“<sup>1)</sup>, zaś późniejsza ekspedycja miała tylko formułę relacyjną z wymienionym w niej Stanisławem Ciołkiem. Inne rozwiązanie tej kwestyi nastęrczałoby trudności znaczniejsze, przedewszystkiem trzeba by przyznać poprawność tekstowi formuł kancelaryjnych u Höfflera, jako zgodniejszych ze zwyczajami kancelaryjnymi (co wynika z poszukiwań niniejszej pracy), zwłaszcza gdybyśmy chcieli przyznać współudział w pracy nad tym listem Wojciechowi Jastrzębcowi i Stanisławowi Ciołkowi.

Inny ciekawy przykład zachował się nam w dokumencie Władysława Jagiełły d. d. Sambor 1423, 18 czerwca<sup>2)</sup>. Mamy tu „datum per manus reverendi in Christo patris domini Alberti episcopi Cracoviensis, regni Polonie cancellarii, nec non venerabilis domini Johannis decani Cracoviensis eiusdem regni vicecancellarii, sincere nobis dilectorum. Ad relacionem Stanislai Ciolek vicecancellarii“. Jasnym jest, że równocześnie Szafraniec i Ciołek nie mogli być podkanclerzami; jeżeli ich tu obok siebie spotykamy, to formuła relacyjna musi pochodzić już z tych czasów, kiedy Stanisław Ciołek był podkanclerzem, a Szafraniec przestał nim być, zostawszy kanclerzem. Dostała się ona zatem do dokumentu w jednym z późniejszych stadyów jego powstawania. Ciołek wreszcie w maju bierze udział w poselstwie królewskim na Litwę, bawi w Trokach u Witolda, następnie dopiero spotyka się z Jagiełłą „in Oziminy prope Sambor“<sup>3)</sup>, zatem około 19 czerwca. Czy był już 19 czerwca w Samborze, kiedy miała miejsce akcja prawna

---

<sup>1)</sup> Cf. Akta grodz. i ziemsk. V. 41, Kod. dypl. małop. IV. 1461; Cod. epist. sec. XV P<sup>2</sup>. 154. II. 192, 301, Waškowski: Z przeszłości Olkusza, 14; Cod. epist. Vitoldi 713, 1264, Dodatek 43; Hruszewskij: Materiały do ist. Ukr. Rusi I, 29.

<sup>2)</sup> Akta grodz. i ziemsk. II. 42.

<sup>3)</sup> Długosz, Historia t. IV p. 314. Że Długosz już w tym czasie nazywa Ciołka podkanclerzem, nie powinno nas dziwić, i do tego nie można przywiązywać większej wagi.

niniejszego dokumentu, sprawdzić nie można, widać jednak z formuły „datum per manus“, iż z dokumentem tym mieli do czynienia przede wszystkim Wojciech Jastrzębiec i Jan Szafraniec.

Z dokumentem tym łączą się dwa inne d. d. N. M. Korczyn 1423, 25 czerwca<sup>1)</sup>, oba wystawione dla tegoż samego odbiorcy, kościoła katedralnego krakowskiego, oba wreszcie na prośbę i za interwencją tej samej osoby, Elżbiety księżny ziembickiej. Bardzo pouczającym jest zestawienie formuł końcowych kancelaryjnych obu tych przywilejów:

### Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej, t. II.

Nr. 614.

Datum per manus reverendissimi in Christo patris domini Alberti episcopi Cracoviensis regni Polonie cancellarii et venerabilis domini Johannis decani Cracoviensis regni Polonie vicecancellarii, sincere nobis dilectorum.

Ad relacionem venerabilis Stanislai Ciołek, cantoris Cracoviensis, regni Polonie vicecancellarii.

Nr. 615.

Presentibus ibidem reverendo in Christo patre domino Alberto dei gracia episcopo Cracoviensi, nec non magnificis, nobilibus et strennuis viris etc.

Relacio venerabilis Johannis decani Cracoviensis, regni Polonie cancellarii.

Z powyższego zatem przykładu wynikałoby, że w dniu 26 czerwca 1423 r., było równocześnie dwu kanclerzy, Wojciech Jastrzębiec i Jan Szafraniec, i dwu podkanclerzych, tenże sam Szafraniec i Stanisław Ciołek! Albo też może dnia tego nastąpiły zmiany w kancelaryi, jeszcze rano urzędował Wojciech Jastrzębiec jako kanclerz, Jan Szafraniec jako podkanclerzy,—po południu zaś Wojciech ustąpił, Jan Szafraniec zaawansował na kanclerza, a Stanisław Ciołek został podkanclerzym? Takie, pozornie najprawdopodobniejsze przypuszczenie, które popierałby jeszcze szczegół, że nr. 615 wymienia między świadkami Jastrzębca bez tytułu kanclerskiego, nie wytrzymuje jednak krytyki. Już wyżej wskazałem, że zmiany w kancelaryi nie mogły zajść prędzej, jak dopiero w sierp-

<sup>1)</sup> Kod. dypl. kat. krak. II. 614, 615; ten ostatni przedrukowano powtórnie z tek Naruszewicza w kod. dypl. małop. IV. 1210.

niu, i że jeszcze dokumenty z 11 i 13 lipca <sup>1)</sup> wymieniają Wojciecha Jastrzębca jako kanclerza i biskupa krakowskiego. Podobnie i Jan Szafraniec jest jeszcze przynajmniej do 13 lipca <sup>2)</sup> na dawnym stanowisku, a dopiero 22 sierpnia t. r. jest już nazywany Szafraniec kanclerzem, Ciołek podkanclerzym, zaś Wojciech Jastrzębiec arcybiskupem <sup>3)</sup>. Zastanawiając się dalej nad obu tymi przywilejami dla katedry krakowskiej, trzeba stwierdzić, że rzeczywiście skoro były one uzyskane za interwencją jednej i tej samej osoby, i dla tegoż samego odbiorcy, musi ich akcja prawna przypadać na ten sam czas i toż samo miejsce. Rzeczywiście oba posiadają identyczne elementy chronologiczne i geograficzne, mimo to jednak mam pewne wątpliwości, czy elementy te w całości odnoszą się do akcji prawnej. Element chronologiczny roku, bez względu na interpretację innych elementów, jest tu bezwarunkowo poprawny,—skoro obok siebie występują Jastrzębiec kanclerz, Szafraniec podkanclerzy, i Szafraniec kanclerz, Ciołek podkanclerzy. Dokument taki, noszący r. 1423 ma ten element zgodny ze zmianami, które tego roku zaszły w kancelaryi. Inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli chodzi o element geograficzny t. j. N. M. Korczyn i zgodność tego elementu z elementem chronologicznym dnia, t. j. 25 czerwca. Wiemy, z przykładu poprzedniego, iż jeszcze 16 czerwca bawił Władysław Jagiełło na Rusi, w Samborze <sup>4)</sup>. Z Sambora jest co prawda w linii powietrznej do Korczyna nie wiele więcej jak 210 km, jeżeli jednak drogę tę obliczymy według utartych szlaków podróży królewskiej, wyniesie ona niewątpliwie więcej niż 300 km., co da nam już wysoką średnią 37,5 km. dziennego marszu, nie licząc w to koniecznych podczas dłuższej podróży przerw, któreby tę średnią jeszcze podnieść musiały <sup>5)</sup>. Według Długosza wreszcie, który o itinerarium króla w tym roku jest bardzo dobrze poinformowany <sup>6)</sup>, bawić miał Jagiełło na Rusi do św. Jana, a ta wiado-

<sup>1)</sup> Kod. dypl. małop. IV. 1211 (w formule relacyjnej); 1212 (w „datum per manus“ i w formule relacyjnej); A. Prochaska: *Materyały*, 45 (w formule relacyjnej).

<sup>2)</sup> Kod. dypl. małop. IV. 1212; Prochaska: *Materyały*, 45 (w obu w formule „datum per manus“).

<sup>3)</sup> Kod. dypl. małop. IV. 1213; Kod. dypl. m. Krak. I. 120 (obaj kanclerze w formule „datum per manus“, Ciołek w formule relacyjnej).

<sup>4)</sup> *Akta grodz. i ziemsk.* II. 42.

<sup>5)</sup> Cf. St. Kętrzyński: O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego, *Rozprawy wydz. hist. filozof. Akad. Um. w Krakowie* t. LVI p. 122—125.

<sup>6)</sup> Dla sprawdzenia wiarygodności Długosza, świadectwa późniejszego, zestawiam iteneraryum, wynikające z Długosza, *Historia* t. IV p. 311—317, z iti-

mość Długosza w połączeniu z pobytem Jagiełły jeszcze 16 czerwca w Samborze, pozwala nam poważnie powątpiewać, czy mógł być król już 25 czerwca w Korczynie. Stąd, jeżeli jeszcze bawił

neraryum dyplomatycznym. Jak widzimy, z wyjątkiem drobnych wątpliwości co do pobytu w Bodzęcinie, (mógł tam być jednak dwa razy) itineraryum Długosza zgadza się z itineraryum dyplomatycznym.

Długosz l. c. p. 311. Jagiełło bawi 1 stycznia na Litwie, skąd przez

Żołądek,  
Słonim,  
Zdziechów

Tur

Ratno

Lubomłę

Parczew, podąża

do Jedlni, gdzie jest 17 lutego, z Jedlni przez

Sandomierz

N. M. Korczyn,

Wojnicz

Czchów do No-

wego Sącza, gdzie jest 14. marca, stąd przez Czorsztyn do

Kezmarku (Długosz l. c. p. 312)

Dnia 4 i 6 kwietnia bawi w Levoczy (Długosz, l. c. p. 313) stąd wyjeżdża 9 kwietnia (Długosz *ibid.*), i przez

Bardyów,

Biecz udaje się

na Ruś, gdzie bawi

do św. Jana (24. czerwca, cf. Długosz l. c. 314).

W Oziminach koło Sambora spotyka się z powracającym z Litwy Ciołkiem (Długosz l. c. p. 315)

Według Długosza (l. c. 314), około 22 lipca przybywa do Sandomierza,

następnie przez Opatów,  
Bodzęcin,

Chęciny,  
Jędrzejów,  
Żarnowiec,  
Olkusz,  
Rabsztyn,  
Sławków,

Circa stagnum Tur 29 stycznia: Raczyński, *Cod. dipl. Lituaniae* p. 299

Kezmark 30 i 31 marca, Dogiel: *Cod. dipl. Pol. I.* 52, Raczyński. *Cod. dipl. Lit.* p. 300. *Cod. epist. Vitoldi*, 1073, 1075.

Krosno, 18 kwietnia, *Cod. epist. Vitoldi*, 1078; Łańcut 25 kwietnia. *Kod. dypl. polski III*, 196, *Kod. dypl. małop. IV.* 1209; Medyka 2 maja, *Akta grodzkie i ziemskie III*, 92; Trębowla 27 maja, *Palacky: Beiträge I* p. 303; Halicz 2 czerwca, *Cod. epist. sec. XV. I.* 57; Sambor 16 czerwca, *Akta grodz. i ziemsk. II.* 42;

Bodzęcin 11 i 13 lipca, *Kod. dypl. małop. IV.* 1211, 1212 Prochaska: *Materyały*, 45.

w tym czasie na Rusi, trudno przypuścić, by element dnia odnosił się do akcji prawnej; raczej ze względu na odbiorcę i interwenta, należy przyjąć, iż rzecz miała się odwrotnie, mianowicie, iż miejsce, element geograficzny, odnosi się do akcji prawnej, element zaś chronologiczny dnia do innego momentu. W takim razie akcja prawna miałaby miejsce w Korczynie, kiedy przez miasto to Jagiełło w drodze z Jedlni do Nowego Sącza przejeżdżał, t. j. po 17 lutego a przed 14 marca. Data dzienna zapewne nie mogła się odnosić do innego stadyum akcji prawnej, która sama w sobie prosta i krótka, musiała być odrazu załatwiona. Musi się przeto odnosić do jakiegoś stadyum pracy kancelaryjnej. Nie odnosi się oczywiście do momentu wygotowania czystopisu, co, wnioskując z wymienionych Jana Szafranca kanclerza, Stanisława Ciołka podkanclerzego, i Wojciecha Jastrzębca jeszcze biskupa krakowskiego, w nrze 615 już bez tytułu kanclerskiego, nastąpiło zapewne nie prędzej jak po 13 lipca z przed 22 sierpnia. Zapewne odnosi się zatem ta data dzienna do zatwierdzenia konceptu, przyczem jeszcze mogli brać udział wymienieni w dokumencie jako kanclerz Jastrzębiec, jako podkanclerzy Szafraniec. Otóż w tym wypadku, który swem podobieństwem łączy się ściśle z poprzednim, akcja prawna miała miejsce wtenczas, gdy Ciołek nie sprawował jesz-

Białobrzegi,  
Tyniec, przybywa  
do Krakowa, gdzie  
jest 15 sierpnia. Z Krakowa przez  
Korczyn do  
Sandomierza, gdzie  
jest 7 i 8 września, Długosz l. c. 315.  
następnie przez Lublin na  
Ruś, gdzie spędza  
jesień.

Dnia 11 listopada i następne w Nie-  
połomicach, Długosz l. c. p. 317.

Wiślica 22 sierpnia, Kod. dypl. m.  
Krak. I. 120; Kod. dypl. małop. IV.  
1213.

Solec 14 września, Wierzbowski:  
Summaria III. p. 195 n. 94; Solec,  
20 września, Cod. epist. Vitoldi,  
1103, 1104, 1105, Dobrostany 27  
września, 4 i 6 października, Akta  
grodz. i ziemsk. III 95; VIII 46; Ra-  
czyński: Cod. dipl. Mai. Pol. 115;  
Lwów 9, 11, 13 października. Akta  
grodz. i ziemsk. III, 96; Cod. epist.  
sec. XV. I<sup>4</sup> 62, 63; Medyka 31.  
paźdz. (?), Cod. epist. Vit. 1111.

Biecz 15 i 16 paźdz.; Raczyński: Cod.  
dipl. Lit. p. 309; Prochaska: Mate-  
teryaly 46.

cze żadnej funkcji w kancelaryi, dla tego też cała praca kancelaryjna, poprzedzająca czystopis, dokonana została przy Jastrzębcu i podkanclerzym Szafrąncu, jak dowodzą tego odpowiednie formuły, i jak zdaje się to poświadczać powyższy rozbiór elementów chronologicznych tych dwu przywilejów. Między świadkami akcyi prawnej, (że są nimi, potwierdza to fakt, iż są to świadkowie krakowsko-sandomierscy, tacy, których łatwo można było spotkać w Korczynie), mamy wymienionego tylko Jastrzębca, brak tam obu relatorów, zarówno Szafrąncu jak i Ciołka. Dowodzi to, że polecenia i informacji mógł dokonać Jastrzębiec, nie Ciołek lub Szafranec, relatorzy. Dlaczego wreszcie dla tych dwu dokumentów, których akcyja prawna miała niewątpliwie miejsce tego samego dnia, przeznaczonych dla tego samego odbiorcy i uzyskanych przez tego samego interwenienta, wybrano dwu różnych ludzi jako relatorów, gdyby relacya oznaczała rozkaz, — i to takich, którzy przy akcyi nie byli obecni? Nakoniec fakt, że i w tym wypadku, jak i w poprzednich, relacya w formie nam znanej powstać mogła dopiero w ostatnich stadyach pracy kancelaryjnej, świadczy raz jeszcze wraz z argumentami poprzednimi przeciw tłumaczeniu tej formuły w duchu Lindnera.

\*                      \*

Wszystko to są zjawiska, które w wysokim stopniu pozwalają nam powątpiewać o prawdziwości teorii Lindnera i jego zwolenników, i kwestyonować znaczenie formuły „ad relacionem“, jako formuły, określającej tego, kto rozkaz królewski przyniósł kancelaryi i udzielił jej odpowiednich o sprawie informacji, potrzebnych do sporządzenia dokumentu. Teorya taka, jak to widać na podstawie powyższych poszukiwań, zbyt często napotyka trudności, których przewyciężyć nie jest wstanie, na sprzeczności, których nie umie rozwiązać, grzeszy wreszcie przy bliższem wejrzaniu w nieprawdopodobieństwa i niemożliwości. I jakież byłby cel takiej formuły? Zwolennicy teorii Lindnerowskiej tłumaczą, że formuła ta, zdejmująca z niższych urzędników kancelaryjnych odpowiedzialność za fakt wystawienia aktu i jego treść prawną, którą ponosił relator, równocześnie i stronom dawała gwarancję bezpieczeństwa, gdyby bowiem dokument wypowiedał co innego, niż to co było było wolą króla, mogła strona poszkodowana, czy król, pociągnąć do odpowiedzialności osobę relatora, gdy inaczej wykrycie sprawy złego przedstawiać musiało trudności znaczniejsze. Sądzę, że zdanie takie polega na nieporozumieniu. Nigdy bowiem niżsi urzędnicy kancelaryjni nie byli i nie mogli być, zarówno u nas jak gdzie-

kolwiek bądź, odpowiedzialni za akt przez siebie napisany, skoro już sama pieczęć świadczyła o tem, kto dokument w imieniu króla upełnomocnił. Odpowiedzialność należała więc tylko do tych, którzy mieli prawo posługiwać się pieczęcią królewską, zatem do kanclerzy, a u nas w okresie omawianym do kanclerza i podkanclerzego, lub sekretarza (*secretarius primus, annularis*). Dlatego też formuła ta nie zdejmowała odpowiedzialności z niższych funkcyjnaryuszów kancelaryjnych poprostu dlatego, że ci funkcyjnaryusze owej odpowiedzialności nie ponosili. Stąd też stronom dawała pieczęć, oraz ewentualnie (i to tylko dodatkowo) podpis króla lub kanclerza gwarancją bezpieczeństwa, nigdy zaś formuła relacyjna, która sama przez się żadnej siły uwierzytelniającej nie miała i mieć nie mogła. Poza tem czy fakt, iż w dokumencie wymieniono tego, kto rozkaz monarszy przyniósł i informacji udzielił, mógł zabezpieczyć prawidłowość wystawienia dokumentu, zgodnie z wolą i decyzją monarchy? Stanowczo nie. Bo czyż informator był w stanie przyjąć na siebie odpowiedzialność, że akt, wedle jego informacji wystawiony, zgodny jest rzeczywiście z wolą monarchy, uchwałą rady i jego własną informacją? Przecież notaryusz, w złej czy dobrej wierze mógł wprowadzić do dokumentu zmiany, które były rozbieżne i niezgodne z wolą wystawcy. Czy relator-informator mógł być za to odpowiedzialny? Nie,—odpowiedzialnym był tylko ten, komu król w swem najwyższem zaufaniu powierzył swą pieczęć.

Wspomniałem już powyżej, że formuła relacyjna w Polsce pokrywała się zawsze i z zasady z podpisem kanclerskim, a to od chwili, gdy w r. 1472 podpis do kancelaryi wprowadzono, jak i z pieczęcią, również od chwili, gdy każdy z kanclerzy posiadał swą własną pieczęć, jemu tylko przysługującą<sup>1)</sup>. Fakt ten wzajemnego pokrywania się formuły z podpisem uważam za wysoce znamienne i charakterystyczny dla wyjaśnienia znaczenia formuły „ad relacionem“. Jeżeli zawsze ten tylko, kto podpisał dokument i wyciskał swą pieczęć, bywał wymieniany w formule relacyjnej, to zgodność ta w pracy kancelaryjnej nad dokumentem dwu czynności końcowych, mających na celu uwierzytelnienie dokumentu, z formułą relacyjną, wyraźnie nas objaśnia o tem, że te trzy elementy muszą się łączyć ze sobą chronologicznie, a zatem formuła „ad relacionem“ musi się odnosić do czynności końcowych, nie początkowych. Gdybyśmy tak, jak Lindner i inni, formułę tę ro-

---

<sup>1)</sup> Cf. Stanisław Kutrzeba: *Urzędy koronne i nadworne*, p. 41; cf. wypadki wyjątkowe wymienione u E. Nowickiego, l. c. p. 126.

zumieli, trzeba by twierdzić, że zawsze i z zasady ten tylko kanclerz, podkanclerzy lub sekretarz, który polecenie monarsze otrzymał i objaśnień kancelaryi udzielił, przeprowadzał całkowicie sprawę przez kancelaryę, — od początku do końca, — skoro tylko jego podpis, i tylko jego pieczęć figurują na dokumencie. Już powyższe dowody wykluczają taką hipotezę: nie świadczą za nią ani te przykłady, w których osoby, nie będące świadkami akcji prawnej, są wymienione w formule relacyjnej, ani te, które wymieniają ludzi znacznie późniejszych, niż czas akcji prawnej, za to współczesnych spisaniu, ani te wreszcie, które wyraźnie zaprzeczają, by formuła ta mogła mieć Lindnerowskie znaczenie. Nawet jednak bez tych dowodów, tak wyraźnych i bezwzględnych, można stwierdzić na podstawie samego doświadczenia, że było to niemożliwe: wiadomo, że proces powstawania dokumentu w kancelaryi zabierał zbyt często tak dużo czasu, iż w chwili akcji prawnej nie można było przewidzieć, który z kanclerzy będzie mógł być czynnym przy ukończeniu pracy w kancelaryi. Jakim więc sposobem możnaby się spotkać ze zjawiskiem, iż tylko ten, kto rozkaz odebrał, także i swą pieczęć i podpis umieszczał? Przy takim znaczeniu formuły „ad relacionem“ musielibyśmy mieć bardzo dużo wyjątków, t. j. kogo innego wymienionego w relacji, a czyjś inny podpis i pieczęć. Ale tych wyjątków, któreby musiały być liczne, brak nam zupełnie<sup>1)</sup>. A świadczy to raz jeszcze bardzo silnie za słusnością powyższego wywodu o związku relacji z formalnościami końcowymi, i wyklucza zarazem pogląd Lindnerowski.

W cytowanym już przezemnie dokumencie Kazimierza Jagiellończyka d. d. N. M. Korczyn 1472, 7 kwietnia<sup>2)</sup>, czytamy: „Relacio venerabilis Sbignei de Olesznicza, scolastici Cracoviensis, regie maiestatis secretarii“, zaś w korroboracji powiedziano: „in cuius rei testimonium signetum nostrum in absentia sigilli presentibus est subappensum“: Cóż by znaczyła ta „absentia sigilli“ w chwili spisania dokumentu, gdyby w relacji decydującym motywem było to, kto kancelaryi przyniósł rozkaz królewski, a nie to, kto dokument utwierdza? Czy w momencie akcji prawnej i rozkazu była już przewidziana „absentia sigilli“ w chwili spisania, skoro tu obciążono sekretarza relacją, oczywiście w znaczeniu Lindnerowskim? Bo nie bardzo, zdaje się, przynajmniej w momencie

<sup>1)</sup> E. Nowicki, l. c. p. 126, cytuje znane sobie cztery wypadki odstępowania od reguły w używaniu pieczęci, ani jednego odstępowania od reguły używania podpisu.

<sup>2)</sup> Inwentarz dypl. Bibl. ord. hr. Krasieńskich w Warszawie, N. 180.



akcji prawnej, mogła być długą owa „absencia sigilli“, albowiem kanclerz Jakób z Dębna był prawie ciągle przy dworze obecny. Jeżeli po powyższych wywodach mamy używać jeszcze wiary szczegółom, zaczerpniętym z relacji i łączyć je z danymi chronologicznymi odpowiednich dokumentów, to Jakób z Dębna mógł być przy dworze w dniach 30 marca i 10 kwietnia<sup>1)</sup>, zatem już w trzy dni po akcji prawnej powyższej z 7 kwietnia. A mimo to wszystko „absencia sigilli“ zmusiła kancelaryę do użycia pieczęci sygnetowej, a z nią do wymienienia w formule relacyjnej sekretarza.

W przykładzie powyższym zaznaczenie w korroboracji sygnetu i „absencia sigilli“ jest w każdym razie rzeczą wyjątkową, zapewne już do konceptu cytowanego dokumentu wprowadzoną. W innych znanych nam wypadkach relacji sekretarskiej z czasów Kazimierza Jagiellończyka jest w korroboracji mowa tylko o „sigillum“, a nie, jakbyśmy się mogli spodziewać, o „signetum“, — co tem należy tłumaczyć, że notaryusz nawet w chwili, gdy ingrossował dokument, nie wiedział jeszcze, że nie kanclerz lub podkanclerzy, lecz sekretarz dopełni końcowych czynności uwierzytelnienia. To także nam tłumaczy, dlaczego od czasu, kiedy użycie pieczęci większej lub mniejszej zależało od tego, czy kanclerz, czy też podkanclerzy był w formule „ad relacionem“ wymieniony, nie wyrobił się w kancelaryi polskiej zwyczaj, by w korroboracji określać jakość pieczęci; — formuła korroboracyjna stereotypowo powtarza „sigillum nostrum“, a niczem w niej pieczęć większa kanclerska, mniejsza podkanclerska, nawet sygnetowa sekretarska, nie bywają wyróżnione. Było bowiem rzeczą niemożliwą do przewidzenia z góry, który z kanclerzy uwierzytelnienia dokona, który zatem w formule „ad relacionem“ będzie wymieniony. Przeciwnie zaś, gdyby formuła „ad relacionem“ oznaczała tego, kto rozkaz królewski przyniósł i informacji udzielił, nie byłoby trudności przewidzieć, kto dopełni swą pieczęcią aktu uwierzytelnienia dokumentu, — a świadomość tego znalazłaby prawdopodobnie w brzmieniu korroboracji swój wyraz, tem łatwiej, iż zwyczaj dawniejszy kancelaryjny, z przed czasów wydzielenia każdemu z kanclerzy osobnej pieczęci, dość pilnie notował w korroboracji, czy „sigillum maius“, czy też „sigillum minus“ było do dokumentu przywieszane.

Powyższe uwagi o stałym związku formuły relacyjnej z uwierzytelnieniem dokumentu świadczą już o jej znaczeniu w kancelaryi. Ponieważ przed daniem dokumentowi znaków wierzytelnych

<sup>1)</sup> T. Wierzbowski: Summaria I. 803, 808.

należało sprawdzić, czy przygotowany akt zgadza się ze stanem rzeczy prawnym i odpowiada wszystkim wymaganym warunkom, zatem odpowiedzialny za uwierzytelnienie kanclerz musiał tego rodzaju kontrolę w odpowiednim momencie przeprowadzić. Do takiej kontroli, niezbędnej i koniecznej, należy odnieść czynność, w formule relacyjnej wyrażoną. Ważnym byłoby tylko jeszcze dokładniejsze określenie i objaśnienie, do jakiego momentu pracy kancelaryjnej odnosiła się owa kontrola kanclerska, zawarta w formule „ad relacionem“. Wiadomo bowiem, że kontrola taka bywała zwykle dokonywana dwukrotnie, jako aprobata konceptu i jako aprobata czystopisu. Po aprobacie konceptu otrzymywał pisarz rozkaz wykonania czystopisu, który przed przyłożeniem pieczęci podlegał nowej rewizji. Nie ulega wątpliwości, że sporządzenie konceptu i jego aprobata były momentem bardzo ważnym, kancelaryjnie trudniejszym i ważniejszym, aniżeli sporządzenie czystopisu, pracy kaligraficznej. Ale prawnie ważniejszym był moment kontroli czystopisu, który, opatrzoney znakami wierzytelności, miał służyć odbiorcy jako świadectwo prawne. W nauce niemieckiej przeważa pogląd, iż czynność relacyjna odnosiła się do „Fertigungsbefehl“, zatem przede wszystkim do zatwierdzenia konceptu i polecenia wykonania czystopisu. U nas odpowiedź ścisła na to pytanie jest bardzo trudna przy obecnym stanie badań nad kancelaryą trzech pierwszych Jagiellonów. Bez zbadania odpowiedniego oryginałów, jak i ksiąg Metryki koronnej, poznania dokładnego powstawania pierwszych i systemu rejestracji w drugiej, nie podobna tej kwestyi rozwiązać z tą dokładnością, którejby można sobie życzyć. Na podstawie jednak dostępnego materiału, przypuszczam, że moment kontroli kanclerskiej, wyrażonej w formule „ad relacionem“, odnosił się przede wszystkim do czystopisu. Świadczą o tem następujące dane: Dokument wyżej już cytowany d. d. Jedlnia 1428, 18 lutego<sup>1)</sup> wyraża się: „scriptum per Leonem notarium de Clodnicza predicto domino vicecancellario referentem“. Sądzę, że chodzi tu o czynność relacyjną Stanisława Ciołka, połączoną z ingrossowaniem (scriptum) niniejszego dokumentu przez notariusza Leona. Podobnie tłumaczyłbym formułę relacyjną dokumentu królowej Zofii d. d. Biecz 1447, 31 maja<sup>2)</sup> „ad relacionem solius domine regine et dominorum supra descriptorum“, Jeżeli królowa Zofia w otoczeniu świadków, wymienionych na końcu dokumentu, dokonywa tu wspólnie czynności relacyjnej, to nie mo-

<sup>1)</sup> Akta grodz. i ziemsk. III. 103.

<sup>2)</sup> Akta grodz. i ziemsk. III. 111.

gło to być inaczej wykonane, jak odczytaniem królowej i świadkom sporządzonego dokumentu, tak, iż świadkowie ci są świadkami dokumentu, a elementy geograficzny i chronologiczne, połączone z „datum“, odnoszą się również do momentu spisania. Co więcej, zdaje się wynikać z treści, że prośba plebana bobowskiego o potwierdzenie jego darowizny dla szpitala w Bieczu i o przyzwolenie królowej, miały miejsce dawniej, a spisanie dokumentu królowej Zofii od akcyi tej poprzedniej było zupełnie niezależne, opierało się na tem, że darowizna ta „sine nostro consensu non potuit fieri speciali“; czyli akcyę prawną stworzył tu właściwie już przygotowany dokument (Geschäftsurkunde, dispositive Urkunde).—W Metryce koronnej mamy bardzo liczne wypadki zarejestrowania dokumentów bez podania formuły relacyjnej,—ponieważ zaś, jak dowodzi dr. Nowicki, bardzo często rejestrowano za Kazimierza Jagiellończyka dokumenty według konceptów, stąd wniosek, że w konceptach tej formuły nie było. (Nb. ten szczegół należałoby sprawdzić, i rozstrzygnąć, czy te rejestracje, które są opatrzone formułą „ad relacionem“, robione były według oryginałów, co, jak się zdaje, w wielu wypadkach nie da się wykluczyć, czy też może w pewnych wypadkach kollacyonowano jeszcze wpisy z konceptu z czystopisem i dopisywano znajdującą się już w oryginale relacyę). W dalszym ciągu świadczy o tem ścisły związek między relacyą a pieczęcią i podpisem, wreszcie fakt częstego dopisywania formuł relacyjnych innym atramentem lub inną ręką. Gdyby formuła relacyjna odnosiła się do konceptu, zapewne musiałyby się w konceptach znajdować odpowiednie uwagi kancelaryjne, a wtenczas nie brakowałoby ich tak często we wpisach w Metryce, a późniejsze dopisywanie tej formuły w oryginałach nie zdarzałoby się zupełnie. Nadto, ponieważ zawsze między sporządzaniem konceptu a czystopisu mijał pewien czas, należy przypuszczać, że zasada zależności pieczęci od formuły „ad relacionem“ nie dałaby się tak ściśle przeprowadzić, gdyby formuła ta odnosiła się do aprobaty konceptu. Mamy wreszcie dowód, że wpisywano formułę tę do czystopisu już w ostatniej chwili, gdy miano robić zakładkę, tuż przed przywieszeniem pieczęci. Oto w dokumencie d. d. Ropczyce 1448, 12 lipca<sup>1)</sup>, formuła relacyjna świeżo napisana i jeszcze mokra, odbiła się na wewnętrznej stronie zakładki, którą dla przywieszenia pieczęci zawczasie zrobiono. W dokumencie zaś d. d. Szydłów 1408, 28 listopada<sup>2)</sup>, na końcu, już po świadkach i po

<sup>1)</sup> Akta grodz. i ziemsk. VII. 48 (Oryginał w Bibliotece Ossolińskich).

<sup>2)</sup> Akta grodz. i ziemsk. IX. 15.

„datum per manus“ dodano jeszcze jedno zdanie, należące do dyspozycji: „Et hoc eciam interiecto, quod scismatici in predicta villa habitantes iure Theotonico uti non debebunt“. Oczywiście wskazuje to na kontrolę czystopisu, podczas której zdanie powyższe zostało dopiero w oryginale dodane. Podobnie w dokumencie d. d. Medynicze 1414, 14 października<sup>1)</sup> i w wielu innych.

Na czym polegała czynność relacyjna, sama kontrola kancelarska? Odpowiedzi na to pytanie podać nie jestem w stanie. Technika kancelaryjna XV w., nawet za czasów Kazimierza Jagiellończyka, odkąd przychodzi nam z pomocą bogaty materiał w zachowanych księgach Metryki koronnej, jest nam do dnia dzisiejszego prawie zupełnie nieznaną i niezbadaną. A priori przyjąć musimy, że dla swych celów i swej pracy musiała posiadać kancelarya odpowiednie środki, być może coś w rodzaju protokołów rady i rozporządzeń królewskich, na podstawie których badanie kancelarza, czy akt sporządzony odpowiada uchwale, było możliwem. Czy przedkładano mu równocześnie koncept, jako jeden ze środków kontroli, od czyjej aprobaty zależał ów koncept, nie potrafimy również odpowiedzieć, a dotychczasowe badanie przechowanych w Metryce koronnej konceptów nie jest jeszcze tak daleko posunięte, by dać pozytywną podstawę dla dociekań. Nie ulega jednak wątpliwości, że jakaś aprobatą konceptów istnieć musiała, bez niej nie można by sobie wyobrazić prawidłowej pracy w tak rozwiniętej kancelaryi, jak Kazimierza Jagiellończyka. Podobnie trudno sprawdzić bez badań specjalnych, czy w kancelaryi Kazimierza Jagiellończyka, zwyczajem wielu innych kancelaryi, dokument gotowy nie był jeszcze kollacyonowany z odpisem w Metryce, opierającym się, jak wykazał dr. E. Nowicki, przeważnie na koncepcie. Toby tłumaczyło dlaczego wiele aktów w Metryce posiada formuły relacyjne, a nawet przepisane podpisy kancelarskie, chociaż mogły to być także wpisy metryczne, czynione według oryginałów, które również były w kancelaryi polskiej praktykowane<sup>2)</sup>. W każdym wypadku wy-

---

<sup>1)</sup> M. Hruszewskij: Materiały do ist. Ukr. Rusi, I. 16. Kontrolę, wyrażaną formułą „ad relacionem“ odnosi również do czystopisu Lud. Lewinski: Die brandenburgische Kanzlei und das Urkundenwesen während der Regierung der beiden ersten Hohenzollerschen Margrafen (Strassburg 1893), p. 75 i nast. Na odwrót jednak cytowany przykład powyżej d. d. N. M. Korczyn 1472, 7 kwietnia, Inwentarz dypl. Bibl. ord. hr. Krasieńskich, N. 180, powierzchownie przynajmniej świadczyłby o kontroli konceptu.

<sup>2)</sup> Tu zwrócić należy uwagę, że zjawiają się już często w XV w. na dokumentach królewskich notatki, świadczące o rejestracji, co dowodzi, że nie rzadko dokonywano rejestracji według czystopisu. Najwcześniejszy znany

padło by stwierdzić, że zasady te nie mogły być ściśle i konsekwentnie przez kancelaryę wykonywane, co jest i dotychczasowymi badaniami nad Metryką koronną potwierdzone.

Mówiłem do tej chwili o udziale kanclerzy w funkcji relacyjnej. Jakież jednak był udział wymienionych osób postronnych, które zwłaszcza za Jagiełły i Warnieńczyka niejednokrotnie w formule „ad relacionem“ się zjawiają? W mej pracy dawniejszej<sup>1)</sup> sądziłem, że działalność osób, nie należących do kancelaryi, musiała mieć inny charakter, niż kanclerzy. Nie jestem dziś tego samego zdania, i nie widzę potrzeby, by odmawiać im prawa kontroli przygotowanego dokumentu przed jego upełnomocnieniem przez kanclerza. Dowodzi to tylko tego, że w pierwszej połowie XV w. kancelarya królewska nie posiadała sama dostatecznych środków kontroli, i w pewnych wypadkach posługiwała się osobami, dobrze ze sprawą obznajmionemi lub zainteresowanymi. W przeważnej części bowiem wypadków relacji osób postronnych da się uchwycić pewien związek, mniej lub więcej dokładnie, między sprawą, będącą przedmiotem dokumentu, a takim przygodnym relatorem<sup>2)</sup>. Z biegiem czasu wyrabiała się i doskonaliła technika kancelaryjna, a z nią rosły środki kontroli i możność załatwiania spraw bez odwoływania się do pomocy zzewnątrz. W drugiej połowie XV w. już wyjątkowo tylko trafiają się osoby postronne w formule „ad relacionem“, od chwili zaś objęcia podkanclerstwa przez Wojciecha Żychlińskiego, wypadki takie już się nie trafiają. Kancelarya stanęła w tym punkcie rozwoju, w którym swym zadaniom samodzielnie mogła sprostać i podołać.

A teraz z kolei jeszcze jedna kwestya. Mówiłem wyżej zawsze o rozkazie monarszym, skierowanym do kancelaryi, który spowodowywał zamianę dokonanej akcji prawnej w formę kancelaryjną dokumentu. Pytanie jednak, czy taki wyraźny akt woli królewskiej istniał jeszcze w swej całej rozciągłości w tym okresie. Nie ulega wątpliwości, że dokumenty, opatrzone notatką kancelaryjną: „Dominus rex per se“, „Comissio propria domini regis“, — „Ad mandatum domini regis“, są niewątpliwie oznaką, iż tu nastąpił

---

mi przykład jest z r. 1431, Akta grodzkie i ziemsk. V. 51, 82, 159; VI, 20, VII. 73, 74, 75, 76, 77, 87, 93; VIII. 86, 100.

<sup>1)</sup> Uwagi i przyczynki do studyów nad kancelaryą koronną Kazimierza Jagiellończyka, I, c. p. 103—106.

<sup>2)</sup> Cf. *ibid.* p. 104. Nie mnożąc przykładów, zwracam uwagę jeszcze np. na szereg przywilejów, zwłaszcza dla Rusi i Lwowa, które wyszły „ad relacionem“ arcybiskupa lwowskiego, cf. Akta grodz. i ziemsk. III. 96, IV. 33, 75, 76, lub V. 77, 78.

wyraźny rozkaz monarszy. Czasami dowiadujemy się nawet czy rozkazu tego udzielił król osobiście, czy też przesłał go za czyjś pośrednictwem, np. „Dominus rex per secretarium“<sup>1)</sup>,—„Dominus rex per venerabilem magistrum Gregorium notarium“<sup>2)</sup> „Ad mandatum domini regis Johannes decanus Cracoviensis regni Polonie cancellarius“<sup>3)</sup>— Dominus rex per Johannem Craska, prepositum Leopoliensem“<sup>4)</sup>—„Dominus rex per predictum Lassotam canonicum Cracoviensem confessorem domini regis“<sup>5)</sup>— „Dominus rex per me Johannem Zenowicz“<sup>6)</sup>— „Ad mandatum regie maiestatis Johannes Rey sancti Michaelis prepositus“<sup>7)</sup>— „Off die bevelinge des herrn keniges Jo. Lutek etc. undercanceler“<sup>8)</sup>,— „Ad mandatum domini regis Wladislaus de Oporow decretorum doctor regni Polonie vicecancellarius“<sup>9)</sup>,—„Ad mandatum domini regis, Sbigneus scolasticus et canonicus Sandomiriensis prothonotarius“<sup>10)</sup>,—„Ad mandatum domini regis Wladislaus de Opporow decretorum doctor prepositus Szredensis“<sup>11)</sup>,—„Ad mandatum domini regis Sbigneus sedis apostolice prothonotarius, prepositus Floriani ante Cracoviam“<sup>12)</sup>— „Dominus rex per Johannem Odrowaz notarium“<sup>13)</sup>,—lub niewątpliwie osobiście udzielony rozkaz: „Ad mandatum domini regis per se“<sup>14)</sup>. Czasami i inne okoliczności bywają tu określone, np. „Dominus rex de consilio prelatorum et baronum“<sup>15)</sup>, „dominus rex ex consilio“<sup>16)</sup>, „Ad mandatum domini regis subscripcio Petri de Szczekocini regni Polonie vicécancellarii manu propria, protunc capitanei Chelmensis“<sup>17)</sup>, „Ad mandatum regie maiestatis Albertus de Szichlino prepositus Calissiensis et canonicus Gneznensis sst“<sup>18)</sup> lub: „Dominus rex per venerabilem Jo. Odrowansch ratifi-

1) Akta grodz. i ziemsk. II. 50.

2) Akta grodz. i ziemsk. II. 64.

3) Akta grodz. i ziemsk. V. 41. Cf. Waśkowski: Z przeszłości Olkusza, 14.

4) Akta grodz. i ziemsk. VI. 21.; Kod. dypl. małop. IV. 1429.

5) B. Ulanowski: Acta capitulorum, II. 693.

6) Kod. dypl. małop. IV. 1371.

7) Kod. dypl. małop. IV. 1461. i Cod. epist. s. XV. II. 301.

8) Cod. epist. s. XV. I<sup>2</sup>. 154.

9) Cod. epist. s. XV. II. 192.

10) Cod. epist. Vitoldi, 713.

11) Cod. epist. Vitoldi, 1264.

12) Cod. epist. Vitoldi, Dodatek, 43.

13) M. Hruszewskij: Materyały do ist. Ukrainy-Rusi I. 29.

14) Akta grodz. i ziemsk. III. 85.

15) Akta grodz. i ziemsk. II. 86, 87, 88.

16) Kodeks tyniecki, 238.

17) Prochaska: Materyały 137.

18) Kod. dypl. m. Krakowa I. 160.

cavit“<sup>1)</sup>. Czasami brak wymienionej wyraźnie osoby króla, którego rozkazu jednak należy się domyślać ze stylizacji formuły, np. „Comissa Sbigneo de Oleschnica et manu eius subscripta“<sup>2)</sup>, co zapewne zastąpić ma tu zwykleszą: „Comisio propria domini regis per NN. etc.“ Czy jednak taki rozkaz we wszystkich tych wypadkach, w który niema wyraźnej wzmianki kancelaryjnej, był wydawany, i dlaczego w jednych dokumentach rozkaz ten jest wyraźnie zaznaczony, w drugich zaś pominięty?

Jak wiadomo, we Francji, przy bardziej rozwiniętych urządzeniach administracyjnych, niż u nas, istniały już w XIV w. organa, które miały prawo samodzielnie w imieniu króla załatwiać pewne czynności i polecać kancelaryi królewskiej wystawienie dokumentów odpowiednich pod imieniem króla i jego pieczęcią. Są to, jak to udowodnił na podstawie przykładów O. Morel<sup>3)</sup> wszystkie te dokumenty, które noszą formułę relacyjną (per regem ad relacionem dominorum NN., — per regem ad relacionem consilii, — per regem ad relacionem consilii in quo erant NN., — podczas gdy akta, opatrzone formułą: per regem, — per regem presentibus NN., — per regem in consilio, — per regem in consilio in quo erant NN., — per regem in suis requestis, — per regem in suis requestis ubi erant NN, były decydowane przez króla, który odpowiednie polecenie wydawał sam kancelaryi). I w Niemczech, jak sądzi W. Erben<sup>4)</sup>, w tych czasach już bardzo często miało się zdarzać, że polecenie wystawienia dokumentu nie było przez władcę wyraźnie wydawane. W Polsce oczywiście przy wiele prostszych urządzeniach administracyjnych nie może być mowy o organach, któreby miały wyznaczony sobie przez króla stały zakres samodzielnego działania i wystawiania w imieniu władcy dokumentów. Jednakże możnaby sądzić, że, o ile w XIV w. wyraźny rozkaz monarszy, skierowany do kancelaryi, był jeszcze momentem stałym, kończącym każdą akcję prawną<sup>5)</sup>, to w XV w. zasada

<sup>1)</sup> A. Prochaska: *Materyały*, 89.

<sup>2)</sup> Kod. dypl. polski II. 596, 615. Cf. jednak Cod. epist. s. XV. I. 2. 217 gdzie nota kancelaryjna brzmi: Ad mandatum dominorum cancellarii et vice-cancellarii Sbigneus de Olesnicza scolasticus Cracoviensis manu propria scriptum(?).

<sup>3)</sup> La mention „per regem ad relacionem“ inscrite sur le repli des actes royaux au XIV s, l. c. p. 73-80.

<sup>4)</sup> W. Erben, L. Schmitz-Kallenberg, O. Redlich, *Urkundenlehre*, I. p. 262, n. 3.

<sup>5)</sup> Ale za Kazimierza Wielkiego w ostatnich latach rządów spotykamy już wzmianki o wyraźnym rozkazie monarszym, co pozwala nam przypusz-

ta traci już swe bezwzględne zastosowanie. Wpływa na to niewątpliwie rosnące znaczenie rady królewskiej, a z niem wzmagającą się siłę urzędu kanclerskiego i większą emancypację w zakresie działania. Już z czasów Władysława Jagiełły, z r. 1420 mamy świadectwo, że król zarzuca kanclerzowi Wojciechowi Jastrzębcowi, iż pewien ważny akt wystawił „iniussu suo, eo etiam ventante“<sup>1)</sup>. W tymże samym czasie tenże Wojciech Jastrzębiec odmówił przywieszenia pieczęci do sporządzonego już na rozkaz króla przywileju na hrabstwo dla Jana Pileckiego, „dum autem litterae creationis huiusmodi conscriptae forent, Albertus Jastrzambyez episcopus Cracoviensis creationis huiusmodi se constantissime opposuit, creationemque et donationem huiusmodi, perniciem Regno Poloniae allaturam omnibus conatibus perosus, etiam ad sigillandum litteras, velut cancellarius regni, nullo pacto poterat induci“<sup>2)</sup>. Wynika z tego, że już w tym czasie mogły się zdarzać wypadki, w których wychodziły z kancelaryi akty „iniussu“ króla, naodwrot wszystkie akty, nawet zaordynowana przez króla, o których kanclerze mogli nawet nie mieć wiadomości (jak zdaje się było właśnie z przywilejem dla Pileckiego), musiały, by otrzymać pieczęć, przejść przez kontrolę kanclerza, który w pewnych wypadkach mógł nawet odmówić posłuchu rozkazowi królewskiemu. Król chciał kanclerzowi odebrać pieczęć, następnie wyznaczył mu termin na zjazd Łęczycki, aby tam „iure de culpa, si cui foret obnoxius, eum convinci“<sup>3)</sup>. Na zjeździe tym była jednak mowa tylko o akcie kompromisu<sup>4)</sup>, nie o przywileju dla Pileckiego, albowiem Wojciecha Jastrzębca „renitentia et oppositione creatio prefati Johannis de Pilcza in comitem infecta et abrogata est“<sup>5)</sup>. W tym względzie, jak widać, kanclerz swą sprawę wobec króla wygrał, skoro król swój rozkaz cofnął<sup>6)</sup>. To jest jednak jedyne, niestety mało mówiące źródło, do tej sprawy. Jeżeli jednak weźmiemy pod

---

czać, iż może już nie zawsze bywał on wydawany przez króla. Cf. Adr. Rauch: *Rerum Austr. Scriptores*, III p. 92, n. 22, (r. 1362); *Scriptum vero manu Henrici dicti Cropelin Theutonici notarii nostri et curie nostre iurati de expresso nostro mandato et consensu*; Kod. Tyn. 99 (r. 1367): *ad mandatum domini regis speciale per me Clementem*.

<sup>1)</sup> I. Długosz: *Historia* t. IV. p. 258, 262.

<sup>2)</sup> Długosz: *Historia* t. IV. 258.

<sup>3)</sup> Długosz: *Historia* t. IV. 259.

<sup>4)</sup> Długosz: *Historia* t. IV. 262.

<sup>5)</sup> Długosz: *Historia* t. IV. 258.

<sup>6)</sup> St. Kutrzeba: *Urzędy koronne i nadworne* p. 37, na którego wywody w tej sprawie nie mógłbym się we wszystkim zgodzić.



uwagę, że w wieku XIV, za Kazimierza Wielkiego, wymienieni w dokumencie świadkowie są tylko asesorami królewskimi przy wykonywaniu władzy, choć powoływanymi wolą króla do wypowiedzenia rady i zdania <sup>1)</sup>, a wiek XV jest wiekiem rozwijającej się instytucji rady królewskiej, której głos znaczy coraz więcej, uważany już raczej za prawo nabyte, to sprawa ta nabierze pewnego znaczącego oświetlenia. Nie jak dawniej sześciu tylko asesorów wymieniano w dokumentach królewskich, ale długie szeregi świadków, zwłaszcza w przywilejach uroczystych, które bez wyjątku wychodzą z kancelarii królewskiej, opatrzone formułą „ad relacionem“ <sup>2)</sup>, — przeciwnie te produkta kancelaryjne, które posiadają formułę „dominus rex per se“ i t. p., nigdy prawie nie wymieniają świadków <sup>3)</sup>. Wskazywałyby na to, że te dokumenty, które mają formułę „dominus rex per se“ i t. p., są wyrazem osobistej woli monarszej, bądź są pewnego rodzaju motu proprio, bądź też należą do mandatów administracyjnych, a w części do osobistej korespondencji królewskiej. Te zaś, które opatrzone są formułą „ad relacionem“, były decydowane na radzie, wspólnie z królem. Stąd byłbym skłonny przypuszczać, że przy dokumentach, opatrzonych formułą „ad relacionem“, nie bywało już w XV w. specjalnego rozkazu monarszego, który, praktycznie rzecz biorąc, był zbyteczny <sup>4)</sup>. Teoretycznie oczywiście musiało przysługiwać królowi prawo wstrzymania sporządzenia dokumentu, uchwalonego na radzie, jakkolwiek na to nie posiadamy dowodów <sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> cf. St. Kętrzyński: O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego, Rozprawy Wydz. hist. filozof. Akad. Um. w Krakowie, t. LVI. p. 150, 163.

<sup>2)</sup> St. Kętrzyński: Uwagi i przyczynki do studyów nad kancelaryą koronną Kazimierza Jagiellończyka l. c. p. 95-100.

<sup>3)</sup> Ibid. p. 99, 100.

<sup>4)</sup> Do końca rządów Władysława Jagiełły w każdym razie spotykamy od czasu do czasu wypadki, iż przy osobie relatora wymieniano także osoby, które otrzymały polecenie, o czym mówiłem już wyżej. Cf. Akta grodz. i ziemsk. II, 58, IV, 75, 76, VIII. 51. i Kod. dypl. małop. IV. 1244; Kod. dypl. m. Krak. I. 79. Dla tego też przypuszczam, iż częściej to się działo za Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka, niż za Jagiełły.

<sup>5)</sup> Tu nasuwa się jeszcze jedna uwaga: kto był tym, kto kontrolował dokumenty, wychodzące pod formułą „dominus rex per se.“ Jak już z powyższego przykładu z przywilejem na hrabstwo dla Pileckiego zdaje się wynikać, mógł kanclerz nie być nawet poinformowany o treści dokumentu, zaordynowanego przez króla, — król żądał jedynie, by kanclerz do aktu jego woli pieczęć dodał na znak wiarygodności. W takim razie oczywiście, a zgadzałoby się to z praktyką innych kancelaryj, król sam, osobiście, o ile znał łacinę i pismo, lub przez kogoś z zaufanych (np.: „Dominus rex per Jo. Orowansch ratificavit“,

Mniej jeszcze można poczynić uwag nad innym pytaniem, które się samo narzuca. Czy wprowadzenie do kancelaryi polskiej w końcu XIV w. tak ważnej formuły jak „ad relacionem“ z jednej, a „dominus rex per se“ z drugiej strony, nie stoi w jakimś związku z wprowadzeniem rejestracji dokumentów? Zapewne nigdy sprawa ta wyjaśniona nie zostanie, choć zbadanie odpowiedniej kancelaryi Władysława Jagiełły może jeszcze rzucić na nią promyk światła. Z czasów Kazimierza Wielkiego nie mamy najmniejszego śladu, by w kancelaryi egzystowała rejestracja, ani nie mamy o niej wzmianki w tak licznych dokumentach tego króla, ani też badanie oryginałów nie pozwala na takie przypuszczenie<sup>1)</sup>. Czasy Ludwika i Elżbiety były mało również sposobne do takiej reformy. Ale za Władysława Jagiełły istnieje ona już z całą pewnością<sup>2)</sup>, — najwcześniejszy dowód mamy z r. 1425<sup>3)</sup>, istniała zatem już wcześniej. Uważne zbadanie oryginałów ze znalezionymi notatami kancelaryjnymi odnoszącymi się do rejestracji może cofnąć tę datę jeszcze znacznie wstecz<sup>4)</sup>. Jeżeli jednak szukamy za czasów Jagiełły momentu, który by był właściwszy i osoby, któraby bardziej się do tego nadawała, to nie możemy znaleźć odpowiedniejszego czasu, jak ostatni dziesiątek lat XIV w., kiedy wprowadzono formułę „ad relacionem“, ani też nikogo bardziej się do tego nadającego, jak Mikołaja z Kurowa, protonotaryusza kancelaryi, tego sa-

---

A. Prochaska, *Materyały*, 89 i w wielu może innych notach kancelaryjnych, gdzie przy osobie króla wymieniono kogoś postronnego), sprawdzał czy dokument przygotowany odpowiada jego życzeniu. Podobnie należy przyjąć za rzecz prawdopodobną, wynikającą choćby z cytowanej powyżej wedle Długosza sprawy z r. 1420 o kompromis, że w ważnych sprawach musiał się kanclerz porozumiewać z królem, czy to przedkładając mu koncepty, czy też czystopisy, (jeszcze przed uwierzytelnieniem) by zasięgnąć opinii monarszej. W danym wypadku Wojciech Jastrzębiec opieczętował i wydał dokument kompromisu, na którego treść król się nie zgadzał „iniussu suo, eo etiam vetante“. Oczywiście działalność Jastrzębca nie była tu prawną i usprawiedliwioną.

1) Z wyjątkiem jednego jedynego śladu, zbyt jednak wątplęgo, by na nim cokolwiek budować. W Meklemburgii, w kancelaryi księcia Albrechta, wprowadza rejestrację kanclerz Jan Kroepelin w r. 1361 (zob. Meklemb. Urkundenbuch t. XIV, 8488). Mamy z tych Kropelinów jednego w Polsce w kancelaryi Kazimierza Wielkiego, ze Szwerynu też przybył do Polski na podkanclerstwo Janko z Czarnkowa, z Kropelinami się znający. Czy te elementy nie pomyślały o założeniu rejestracji w kancelaryi? Cf. St. Krzyżanowski: *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu*.

2) Cf. Wierzbowski: *Dwa fragmenty ksiąg kancelaryjnych królewskich z 1-ej połowy XV wieku*, p. 7. Cf. także *Akta grodz. i ziemsk.* VI. 21.

3) *Kod. dypl. polski* II. 496.

4) Cf. uwagę powyżej o znakach rejestracji.

mego, który, jak przypuszczam, wprowadził w kancelaryi polskiej użycie formuły „ad relacionem“. Nie jest to nic więcej jak przypuszczenie, które może przez badania specjalne zostanie kiedyś sprawdzone.

\* \* \*

Na tem zamykam moje uwagi o formule relacyjnej. Starłem się wykazać, że formuła ta żadną miarą nie może się odnosić do rozkazu monarszego — wydawanego kancelaryi przy ukończeniu akcji prawnej, lecz że odnosi się do stadyów końcowych, kontroli kanclerskiej, dokonywanej prawdopodobnie na czystopisie, przed daniem mu znaków wierzytelnych. Tak rozumiejąc tę formułę, pragnę widzieć w niej zarazem dowód, iż akt nią opatrzony, uchwalony został przez króla na radzie królewskiej, gdy dokumenty opatrzone formułą „dominus rex per se“ i t. p., są wyrazem osobistej woli króla i były bez udziału rady zdecydowane.

Dla historyka może być w wielu bardzo wypadkach obojętne, jakie znaczenie mieć może formuła „ad relacionem“ i do jakiego stadyum kancelaryjnej pracy odnosi ją dyplomatyk. Pod jednym względem jednak musi i historyk zważać na jej treść; ponieważ nie zgadza się ona z akcją prawną, która nadaje dokumentowi swe własne elementy chronologiczne i geograficzne, lecz odnosi się już do końcowych momentów pracy kancelaryjnej, których zwykle nie znamy, przeto może być rzeczą niebezpieczną łączenie osób, zawartych w relacji, z datą dokumentu. Jeżeli mamy w relacji wymienioną osobę, to bez bliższego badania nie można przyjąć za pewnik, iż tegoż dnia i roku, oraz w miejscu, które dokument jako czas i miejsce akcji wymienia, była ona obecną. Samo wymienienie w relacji zupełnie tego nie dowodzi.

STANISŁAW KĘTRZYŃSKI.

---